

IWONA BURDZANOWSKA

ur. 1960; Krasnystaw



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Lublin, PRL, fotografia, praca fotoreportera, Gazeta Wyborcza, Gazeta w Lublinie, Jan Pleszczyński |

Jak robić nowoczesną gazetę

Na samym początku, rok wcześniej proces wydawniczy to typografia była. Taka, że oni się drukowali w „Domu Słów” To ten druk był taki jak „Trybuny Ludu” To było straszne. Pamiętam [te pierwsze egzemplarze], trzeba było robić wszystko, żeby zdjęcie wyglądało. Makiety były montowane ręcznie i wożone do Warszawy do drukarni. Na takich stołach montażowych klejona była ręcznie makietą. Był cały zespół, [który się tym zajmował]. Ta redakcja to było kupę ludzi. Z pięćdziesiąt [osób], jeśli nie więcej. Były panie maszynistki, które przepisywały teksty na maszynie, dziennikarze im dyktowali. Potem były ze dwa komputery do składu komputerowego. Słabo wydajne. Na ścianie wisały makiety i na tej makiecie na ścianie były skracane teksty, czyli wykreślane fragmenty. Wielokrotnie czytany i skracany tekst zyskiwał. Janek Pleszczyński był na stażu w BBC i mówił dokładnie to samo. Czytany, skracany. Im więcej osób czyta tym tekst jest lepszy. Jak był czas, to wszyscy to czytali. Potem robili to redaktorzy. Pamiętam [pierwsze zdjęcie], to były wybory. Głosowanie w gmachu UMCS-u na Narutowicza, jakaś babcia szła do urny. Gdzieś to zdjęcie też mam w zasobach. To były te pierwsze rzeczy, które robiłam [dla Gazety], jeszcze formalnie się z nimi nie związałam. Były spotkania na UMCS z wielkimi ludźmi. Pamiętam Tomasa Venclovę na takim spotkaniu na UMCS-ie. Ja jeszcze byłam w mikrobiologii i żeby się rozpędzić robiłam takie właśnie rzeczy dla Gazety. To był jeden z takich tematów, właśnie. Ja miałam ochotę się czegoś nauczyć, a w ogóle ta nauka to był błędzenie po ciemku, bo przecież żadnych innych wzorów nie miałam, oprócz tego co widziałam w „Kurierze” „Sztandarze Ludu” czy w „Trybunie Ludu” Ale to nie był żaden wzór, a wzoru prowadzenia gazet, robienia gazet i robienia rzeczy do gazet, takich, światowych wzorów to my raczej nie mieliśmy. Nawet, za bardzo się nie dało tego pooglądać. W Empikach może był „Times”i oprócz rosyjskich gazet na które też nie bardzo można było patrzeć, to niczego tam sensownego nie było. Więc nawet nie bardzo było się z czego uczyć.[Musieliśmy] zaufać osobom jak Wacław Biały, jak Janek Pleszczyński, czy tym osobom, które widziały inne gazety. I

też, żeby nie było to skrzywienie osób, które robiły te podziemne wydawnictwa. Bo jednak gazety światowe różniły się swoim podejściem. A my tego nie potrafiliśmy. To były lata, lata nauki. Trzeba się było po prostu tego nauczyć i wypracować też własny model postępowania, bo inaczej powielaloby się jakieś byle jakie wzorce. Przecież ci ze „Sztandaru ludu” czy z „Kuriera” chociaż długo byli skostniali, ale też musieli troszeczkę iść na ustępstwa i tej nowocześniejszej gazety też chcieli się uczyć, mimo, że byli nauczeni czegoś zupełnie innego. Oni po prostu musieli robić krok w kierunku tej nowej pracy, chociaż też się wściekali, nie zgadzali i długo byli tacy tradycyjni. Dobrze, kilka lat im to zajęło. Więc do pewnego momentu, to praca w „Gazecie” to było uczenie się czegoś nowego. A to jest na tyle fascynujące, że trudno z tego zrezygnować.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2016-01-15, Lublin |
| Rozmawiał/a | Joanna Majdanik |
| Redakcja | Agnieszka Piasecka |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |